

Miejsce bitwy:	rosjan	japończyków
Tureczen	18,000	42,500
Tsinccen	17,500	36,400
Wafangou	41,700	33,600
Ufanguan	26,600	10,900
Dassicno	48,900	56,000
Laolan	224,600	134,533
Saache	221,600	120,800
Port Artur	33,700	50,765

Stwierdza dalej „Russkij Inwalid“, że z liczby 11 bitew pod Laojanem japończycy w ośmiu znacznie przewyższali rosjan liczebnością. W bitwach jednak decydujących, w których właściwie rozstrzygały o losie wojny, rosjanie byli zawsze silniejsi. Tak było pod Wafangou, Laojanem, Saache i Mukdenem.

Ks. Wied w Petersburgu.
(P.) W piątek, o godzinie 8 m. 15 rano przybył do Petersburga ks. Wied i zamieszkał w pałacu Zimowym.

Książę Wied przyjęty został na audyencji przez Monarchę w carskim pałacu Aleksandrowskim, poczem zaproszony był przez Jego Cesarską Mość na śniadanie. Następnie przyszedł władca Albanji złożył wizytę osobom Rodziny Cesarzkiej i posłom. O godz. 6-tej po południu ks. Wied odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem.

W ambasadzie niemieckiej na cześć ks. Wieda odbył się obiad. Ks. Wied otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Sprawy bałkańskie.
(P.) Ks. Wied zaproponował b. wielkiemu wzyrowi Farid-paszy, zamieszkałemu w Kairze, by objął stanowisko premiera gabinetu albańskiego.

(P.) Prasa bułgarska oburza się z powodu pogródek, drukowanych w urzędow. serbskim. Jest to, jak twierdzą gazety serbskie, zaprzeczenie oświadczenia pokojowym gabinetu bułgarskiego.

Wybory w Bunnji, jak zawsze, dały zwycięstwo powołanej do steru partji. Liberalowie zdobyli 169 mandatów, konserwatyści — 9, konserwatywni demokraci — 10, nacjonalisci — 2. Program liberalny zapowiada radykalne demokratyzowanie ustawy wyborczej i wyłączenie latyfundiów.

Zamach w Debrezynie.
Sprawa polityczna czy zemsta osobista? Takie pytania ma rozstrzygnąć śledztwo w sprawie zamachu debrezyńskiego.

Jakkolwiek uporeczywie krąży pogłoski, że była to zemsta prywatna kobiety, jednakże według doniesienia „Weg. Biura korespondencyjnego“ w peszkieńskich kołach rządowych panuje przekonanie, że sprawców zamachu szukać należy w sferach, którym zależy na zamknięciu stosunku między węgry a rumunami. Byłoby niesprawiedliwością zrzucić odpowiedzialność za krwawy czyn w Debrezynie na rumunów. Zamach nie może żadną miarą zatrzymać rządu na drodze, na którą wstąpił, aby doprowadzić do poprawy stosunków z rumunami.

Losy Albanji.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.“)
Konstantynopol, d. 8 (21) lutego.
Jaki los ostateczny spotka Albanję? Jest to pytanie, które mimowolnie się narzuca w chwili, gdy deputacja albańska, na czele której stoi głośny Essad-pasza, jest już w drodze do Neu-Wied nad Renem, by tam ofiarować koronę albańską księciu Wilhelmowi.

Austria i Włochy, rodzice chrzestni tego nowopowstałego państewka, w celu przyspieszenia przyjazdu władcy albańskiego i umożliwienia pierwszych rządów jego, postanowili zaawansować mu wspólnie 4 tytuły personalne 10 milionów franków, które mu zostały już wypłacone za pośredni-

ctwem banku Rzeszy niemieckiej. W tej to właśnie zaliczce spoczywa cały sekret pobudek, które zniechęciły Austrię i Włochy na konferencji londyńskiej być rzeczniczkami zagrożeń stworzenia pod swą egidą niepodległego państwa albańskiego.

Wiadomem jest, że nie konsorcjum austro-włoskie mającego niebawem powstać banku albańskiego udzieliło zaliczkę księciu albańskiemu, lecz wprost rządy austriacki i włoski, które przecież będą musiały zdać z tego sprawę przed odpowiednimi parlamentami. Książę albański tak długo, jak będzie panował w Szkiperii, będzie musiał robić nadzwyczajnie oszczędności w swej służbie cywilnej, aby mógł swym wspaniałomyślnym protektorem po matu się wypłacić. Dajmy na to, że jego lista cywilna będzie wynosiła rocznie 2 miliony franków (wraz z utrzymaniem całego dworu), co bardzo jest wątpliwem, to w takim razie najjaśniejszemu księciu wypadłoby robić przynajmniej 50 proc. oszczędności, by można było spłacić wyżej wzmiankowaną zaliczkę w przeciągu 10 lat. Z drugiej zaś strony jest bardzo wątpliwem, czy książę Wilhelm będzie choć 10 miesięcy zasiadał na tronie Aleksandra Kastrjoty. Dajmy na to, że książę „w zdrowiu i szczęściu“ wytrzyma rok jeden — za 10 milionów, to przecież można pout passer le temps trochę popanować — lecz czy będzie można panować rok następny „na darmo“, w to bardzo wątpliwie.

Wziąwszy pod uwagę, że albańczycy dotychczas nigdy nie płacili żadnych podatków i że są przyzwyczajeni do brania łez nie do dławania, to i za rządów księcia Wilhelma nie inaczej będzie, i skarbiec państwowy będzie świecił pustkami. Myśleć zaś o jakichś środkach przymusowych, to byłoby szaloną myślą, gdyż każdy przymus, zastosowany w wolnej Szkiperii — historia to stwierdziła — wywoływał powstanie zbrojne szkipedarów. Dostę powiedzieć, że albańczycy — muzulmanie — ustawnie odmawiali płacenia sultanowi — kalfowi nawet tak zwanej kalife-parassi (coś w rodzaju świętopietrza katolickiego). Zresztą albańczycy dzisiaj są tak biedni, że nawet nie mają pieniędzy na kupno prochu i kul... rzeczy, bez których żaden albańczyk obejść się nie może. Raczej będzie się on głodził całymi tygodniami, aby uciąć parę groszy na kupno tych niezbędnych mu rzeczy. Słowo „podatek“ tak samo, jak „miłość“ w mowie albańskiej nie istnieje. Wiele można sobie wyobrazić powszechne wzburzenie umysłów u albańczyków, gdy usłyszą od swych bajraktarów, że prócz daniny patriarchalnej, przynależnej im, będą musieli jeszcze płacić „podatki“ do skarbu książecego.

Właśnie na tych psychologicznych rozważaniach zostało obliczone wypłacenie zaliczki ks. Wilhelmowi, który po roku panowania w Durazzo, gdy się dowiędzie, że nie ma funduszu na ogólnie utrzymanie dworu, powróci do swego „waterlandu“. Wtedy Austria i Włochy będą miały pretekst legalny do interwencji, a w celu ratowania swych zagrożonych interesów sformułują korpusy okupacyjne do Albanji i zajmą sfery swych wpływów, na które Albania przed laty wiera została podzielona pomiędzy Austrię i Włochami. Będzie to ekspedycja w rodzaju finansowej angielskiej do Egiptu. Wyładowawszy w Albanji, z niej nigdy się nie wycofają.

Pomimo wszelkich protestacji o bezinteresowności, które się słyszy w Rzymie i Wiedniu, jest pewnem, że kombinacja albańska jest niczem innym, jak zamaskowaniem ugód, dotyczących podziału Albanji. Rys historyczny rokowań pomiędzy Austrią i Włochami, datujących się od 16 lat i dotyczących podziału Albanji jest b. ciekawy, gdyż on nam pomoże zrozumieć przyczynę idei utworzenia państwa albańskiego, której sami albańczycy nie mogli powziąć od początku swego istnienia. Pierwsze rokowania miały miejsce w Monza w r. 1897 — kiedy hr. Goltuchowski, ówczesny minister austro-węgierski spraw zagr., przedstawił się

królowi Humbertowi — podczas konferencji, które były prowadzone z markizem Viscontim-Venosta i hrabią Nigra, wezwanym umyślnie w tej sprawie z Wiednia. Zapada ugoda co do zasady nieogwałcenia terytorjum albańskiego przez kogós trzeciego. Albania stała się terenem polowania, na którym każdy, prócz włocha lub austriaka, powinien być uważany za kłusownika. Z tem wszystkimi żaden traktat ośnośny nie został zawarty i hr. Nigra później wielokrotnie starał się na Ballplatz'u, by otrzymać te zapewnienia na piśmie. Dopiero w roku 1900 została spisana formalna ugoda pomiędzy hr. Goltuchowskim i markizem Viscontim-Venosta, który wtedy znowu powrócił był do władzy.

Pan Tittoni, ówczesny premier włoski, zapytany pewnego razu w parlamencie o sensie tej ugody, określił ją słowami: „noli me tangere“, które Austria i Włochy wzajemnie sobie narzucili co do Albanji.

Markiz di San Giuliano niedawno jeszcze interpelował w parlamencie — jak pisze „Vita“ — miał sposobność oświadczyć, że rząd włoski uważa ośnośną konwencję co do Albanji, jako stanowiącą część integralną trójprzymierza, i jeżeli to twierdzenie jest autentyczne, to daje wiele do myślenia.

W każdym razie niemożliwem jest, aby ugoda austro-włoska, gwarantująca status quo w Albanji, nie przewidywała tego wypadku, kiedy tego status quo nie będzie można nadal utrzymać. Wtedy oba wzmiankowane mocarstwa obowiązane są porozumieć się co do przedsięwzięcia środków i zgodnego działania. Właśnie ta ostatnia klauzula służy za podstawę do nowego „arrangementu“, niedawno zawartego, na mocy którego została wypłacona wyżej wzmiankowana zaliczka 4 tytuły personalne księciu Wilhelmowi albańskiemu.

Dr. Ismail-Bej.

Liga spolszczenia miast.

W Krakowie powstała nowa organizacja pod nazwą „Liga spolszczenia miast“. Zadania swe formuluje w odezwie, której ustępy zasadnicze przytaczamy dosłownie:

„Skutkiem wiekowych zaniedbań i tragicznych przeżyć z naszej przeszłości, znaleźliśmy się obecnie w tem smutnem położeniu, że musimy przystąpić do ponownego zdobycia miast naszych, w których żywił rdzenny, żywioł polski zepchnięty został do upokarzającej roli mniejszości zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Stosunek ten, przeciwny samej logice życia, stosunek typowy dla całego obszaru naszej ojczyzny, występuje w jaskrawy sposób także w tej części Polski, którą zamieszkujejmy.

„Dokładny obrachunek naszych sił w miastach daje wyniki wręcz fatalne. Tam, gdzie toczy się pieniądź, gdzie wypracowują się i gromadzą realne wartości, znajdujemy się na szarym końcu, reprezentujemy poprostu strzępy. Udział nasz w handlu, w tej najrozleglejszej i najważniejszej sferze życia miejskiego, jest przerażająco znikomym: ludność polska zajmuje za 15% w ogólnym ruchu handlowym, a tylko niespełna 10 proc. w handlu pieniężnym. Własność nieruchomości stopniała w naszym ręku do trzeciej części. Stacymy się w szybkim tempie na poziom ludności najmniej opodatkowanej, najuboższej, a tem samem najmniej znaczącej. Nasz wpływ polityczny staje się też coraz bardziej fikcyjny — istotna, na siłę, nie na pozorach oparta władza nie do nas już częstokroć należy.

„Cierpią wskutek tego najżywniejsze interesy naszego narodu. Cokolwiek czynimy dla obrony, dla wzmocnienia i utrwalenia naszego bytu, wszędzie musimy paraliżować nas ów fatalny niedobór. Krażenie krwi w organizmie polskim nie może odbywać się prawidłowo. Nasz młody przemysł nie ma pośredników, narodowo zainteresowanych w jego istnieniu. Nasza cyrkulacja pieniężna nie ma dróg normalnych. Nasza twórczość kulturalna ma o tyle

mniej konsumentów. Nasza praca oświatowa ma o tyle mniej szermierzów. Wszystkie funkcje nasze muszą być słabsze, cały zbiorowy trud mniej skuteczny.

„To wszystko wola o naprawę wyłożoną i ryczałką.

„Naród bez własnego intensywnego życia miejskiego ostać się nie może. Polska musi wytworzyć sobie miasta nie przebrane w maskę polskości, jak dziś, lecz rzeczywiste i bez zastrzeżeń polskie, całą swą duchową i fizyczną istotą związane z narodem, i ten postulat odwieczny, który pokutował w duszy wielkiego Staszycy, musi stać się celem, jeśli nie mamy zostać wiekultym kaleką bez perspektywy lepszego jutra“.

W dalszym ciągu odezwę czytamy, że zrozumienie wyłuszczonej powyżej konieczności zaczyna w ostatnich czasach przenikać koła coraz szersze. Celem Ligi jest połączenie dotychczasowych oderwanych wysiłków, przedsięwzięciem zaś należyte postawienie samego problemu istotnego unarodowienia miast. Liga „stoi absolutnie poza obrębem wszelkich prądów i interesów partyjnych“. Do Rady Ligi należą panowie i panie: Kazimierz Bartoszewicz, Stanisław Byszewski, Antoni Choloniewski, Marjanowa Dubiecka, dr. Tadeusz Grabowski, dr. Hieronim Jurczyński, Henryk Mianowski, ks. Franciszek Radziwiłł, dr. Roman Rybarski, Stefanowa Surzycka, dr. Stanisław Wilczyński, Roman Woyczyński, Cezar Zawilowski. Informacji udziela i zgłasza na członków przyjmując sekretariat Ligi, dr. Stanisław Wilczyński — Plac Szczepański L. 7. I. p.

Piszą do nas.

Od p. Ryza-beja, ziemianina z bliska znajdującego stosunki prowincjonalne, o trzymujemy rzecz w sprawie szlachty zaszciankowej, a więc dość ważną i aktualną.

Jak wiadomo od dawien dawna kraj, zwany Białą Rusią, jest zamieszkały przez dość liczną część narodu naszego. Z osódniej tylko niewielu udało się utrzymać na własnej ziemi — reszta zaś, wskutek polityki państwowej, była pozbawiona rodzinnych zagonów. Wgnani za swych gnazd rodzimych poszli, jak turalce, między obcych ludzi, osiedli na obcych ziemiach i tu zaczęli zubożeć, tak materialnie, jak i duchowo. Z biegiem czasu ta biedna nasza szlachta zagonowa świadomie lub nie świadomie zaczęła wynaradawiać się i ginąć dla nas. Obcy język (białoruski) coraz częściej dale się słyszeć wśród szlachty naszej.

„Aby zapobiedz złemu, nim jeszcze nie późno, wśród niektórych ziemian naszych powstała myśl nienastania bratniej pomocy tym, co gina. Powstała myśl szerzenia książeczek i gazetek ludowych wśród najbardziej szlachty zagonowej. W tym celu była sporządzona lista ofiar, zapraszająca nasze ziemiaństwo do wzięcia w tem udziału i poparcia materialnie tej idei.

Lista dochodziła z rąk do rąk i po długiej wędrówce powróciła nakoniec do rąk inicjatorów prawie... czysta.

Smutne zjawisko! Przecież gdyby każdy z nich rzucił chociażby tysiączną część swego rocznego dochodu na ten cel — dziesiątki egzemplarzy książek i gazet obiegalyby już chaty uboższych braci naszych.

„Ale nasze społeczeństwo widocznie nie doszło do tego stopnia kultury, na którym miesienie pomocy dla uboższych braci jest obowiązkiem obywatelskim. Zbyt niedobrze się dzieje. W życiu ci panowie uprawiają tylko jeden sport — pościg za dobrobytem (niezręcznym tytko). Oddają się i drugiemu... trawieniu. I skutkiem naszej apacji i absenteizmu fale życia odmasa od pożądanej uczty, od tego miłego trawienia, a natomiast sami staniemy się pastwą innych.

Baczność i więcej dobrych chęci!
Ryza-bej.

Informacja i pogłoski.

Własność ziemiska na Litwie i Rusi.

Majątek Kwiatycze pod Kobryniem gubern. grodzieńskiej nabyty niedawno przez przybyłego z Królestwa p. Multanowskiego, w tych dniach przeszedł na własność p. Szadurskiego, właściciela parowego młyna w Kobryniu. Majątek ma obszar 1700 dziesięcin, znajduje się w kulturze, ma ładną siedzibę i kościół na miejscu. Pomimo to, że p. Multanowski poszukiwał nabywcy tylko polaka, krąży pogłoski, iż bliższe dobru imieniowi p. Szadurskiego, że nabył majątek w celach handlowych do spółki z żydami. Liczna rodzina pp. Szadurskich znana jest w tych stronach ze swojej obywatelskości, przypuszczają więc należy, że podobne pogłoski powstać tylko mogły na tle konkurencyjnej zawiści względem handlowego przedsiębiorstwa, utrzymywanego przez nowonabywcę.

Wojciech Piast.

Obrazy izby rolniczej.

(P.) Ogólnorosyjska izba rolnicza zwołuje na 14 (27) marca ogólne zgromadzenie dla omówienia spraw organizacji statystyki rolnej w państwie, stanowiska izby wobec prowincjonalnych organizacji rolniczych, traktatów handlowych oraz omówienia potrzeb gospodarki rolnej w poszczególnych rejonach.

Nowe krajozniki.

(P.) Najwięcej rozkazano budować w dokach okrętowych firmy Schichau w Elblągu okręty wciągane na listę floty rosyjskiej i krajoznikom dwóm nadadane nazwy „Murawjew Amurski“ i „Admirał Newelski“.

Minister marynarki polecił sześć krajozników, 36 torpedowców i 12 łodzi podwodnych wciągnąć na listę budujących się statków floty rosyjskiej.

Stanowisko ministra Sazonowa.

W Petersburgu znowu zaczęto mówić o bliskim odstąpieniu ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Sazonow uważa misję swoją uspokojenia zawieruchy na Bałkanie za dokonaną, a będąc przemęczony pracą prosi o zwolnienie go od trudnych i odpowiedzialnych obowiązków. Obok nazwisk Szekeli, posta w Wiedniu, i Hartwiga posta w Białogrodzie, wytypowane obecnie kandydatury członka Rady państwa Timirazewa, który jest potrzebny na stanowisku ministra spraw zagranicznych wobec zbliżającego się odnowienia traktatu handlowego z Niemcami. Timirazew jako minister handlu zawiał dobre stosunki w Berlinie, Londynie, Paryżu i Rzymie.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — św. Faustyna i Jow; według nowego stylu — św. Romana Op. Jutro — św. Juljanna; według nowego stylu — św. Albina.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał — 0°.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

— W djec. wileńskiej z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zostały następujące zmiany: ks. Bolestaw Janowicz, prob. lipiński i ks. Kazimierz Pauksza, prob. iszczołneński, na wł. prośbę przeniesieni jeden na miejsce drugiego; ks. Jerzy Zamejch mianowany prob. do Dółbowa; ks. Henryk Oziewicz wik. do Dżisny.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Powrót p. M. Wostawskiego. Prezydent miasta p. Michał Wostawski powrócił z Petersburga.

— Tramwaje elektryczne. Sprawa pożyczki w wysokości 4,050,000 rb. na budowę tramwajów elektrycznych, jak się dowiadujemy, stoi na dobrej drodze.

Starania miasta o pożyczkę dyrektor głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej już przesłał do Rady ministrów z przychylną opinią dla sprawy, której rozstrzygnięcia należy więc oczekiwać w krótkim czasie.

— O szpital żydowski. Pełnomocni-

cy osiadłych i zamożnych żydów, dbając nad propozycją rady wsparcia publicznego co do rozszerzenia oddziału psychiatrycznego przy szpitalu żydowskim postanowili wznowić rozpoczęte jeszcze w r. 1899 starania o budowę nowego szpitala żydowskiego za miastem. Odpowiednie starania mają być zgłoszone do Zarządu miejskiego. Kwestja wyniesienia szpitala z centrum miasta jest bardzo ważną nietykko dla żydowskiej ludności. Na budowę nowego szpitala społeczeństwo żydowskie ma uzbieranych w ciągu lat kilkunastu z remanentów sum „skrzynekowych“ około 30 tysięcy rb.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— Z teatru polskiego. Dziś po cenach najniższych święta pełna humoru komedia M. Bałuckiego „Dom otwarty“, z p. J. Strycharskim w roli Fularkiewicza. Świętyni artysta wzbudza na widowni każdym swem wejściem huragan śmiechu i oklasków.

Wieczorem historyczna śliczna komedia z czasów największej potęgi Napoleona „Madame Sans-Gene“. Niezwykle silne sceny, żywa i pełna humoru akcja, interesująca treść stawiają komedję tę w rzędzie ulubionych przez publiczność. Rolę tytułową odtworza R. Bończa.

Jutro po południu po cenach najniższych święta sztuka „Żywy posąg“. Pełna doskonałych scen, niezwykle ciekawa ta sztuka zbudowana jest w oryginalny taniec „tango“, który wykonywać wykonał pp. Bończa i Ołogowski.

Wieczorna premiera obudziła w całym mieście ogromne zaciekawienie. „Człowiek z budki snuflera“, to przecież znowu jedna z tych sztuk polskiego autora, co zdobyła sobie powodzenie na całym świecie. Grana w wiedeńskim „Burghtheater“ osiągnęła największy tryumf sezonu. W Warszawie przez cały szereg wieczorów zapelniała teatr po brzegi, obecnie weszła na repertuar teatrów berlińskich, a prasa nie ma dość słów pochwały dla oryginalności niezwykle ciekawej tej komedji. Rzecz rozgrywa się w środowisku teatralnym, w tej najbogatszej kopalni charakterów ludzkich. Akt II toczy się na scenie i jest kulminacyjnym punktem założenia interesującej komedji. W sztuce jak w kalejdoskopie przesuwa się cała galerja typów, które zwykle widzimy tylko w świecie kinkietów. Niewzłownie w niedzielę całe inteligentne Włno będzie w teatrze, aby poznać się ze sztuką świętego polskiego autora. Reżyseruje W. Neubelt. Udział bierze cały personel.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— „Pobudka“, miesięcznik dla młodzieży wyszedł Nr. 1 na 1914 r. i zawiera: Istota demokracji i warunki demokracji życia społecznego. Socha. — O potrzebie łączności koleżeńkiej. T. — Hej mój stepie... K. A. Paekiewicz. — Ze Zmudzi. Notatka. — Ze szkół wileńskich. Gimnazjum Winogrodowa. Uczeń. — Kilka słów o skauce. P. — Korespondencje. Kraków. S. M. — Książki nadane do redakcji. — Zmarli. — Varia.

— „Życie Spółdzielcze“. Wyszedł Nr. 2 (za luty) i zawiera art.: Rola kupców. — Materjalny i moralny wpływ kooperacji na ludność wiejską. — Dzieci a kooperacja. — Pola pokazowe. — Zapasy zbożowe, jako forma wzajemnej pomocy. — Kto jest inteligentem? — Międzynarodowa solidarność kooperatystów. — Z różnych stron. — Tanie mieszkania w Francji. Fundacja Rotszylda. — Wydawnictwa nadane do Redakcji. — Pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenia. STOWARZYSZENIA.

Z Tow. Ochrony Kobiet.

Proszę niestety o podanie do wiadomości ogółu, że pracownia Towarzystwa Ochrony Kobiet (róg Wileńskiej i Przechodniego zaułka Nr. 2, m. 2) pod kierunkiem uzdolnionej krojczyni, świeżo przybyłej z Warszawy, przyjmuje wszelkie obstalunki na ubrania damskie i dziecięce, oraz bieliznę. Ceny bardzo przystępne, wykonanie obstalunków prędkie i sumienne podług najnowszych angielskich i francuskich modeli. Tam robotnicy dać nie można, nie się nie daje — tylko bierze. Bo wszystko co dasz, będzie krzywdą gorzką i obelgą. Lilje z kartonu. Dajam ci cud, cud taki w życiu raz rozkwita. Dajam ci cały życia cud — więc dziś jam bankrut. „Epizod“ twój był „Życiem“ mojem, Jerzy. Na jedyną kartę rzuciłam życie całe. I przegrałam. V. Ziemi, ziemi, spełnił się twórczy twój cud. Otrząśnąs zboża dojrzałe i ugięte płodem drzewa, uniosł wiatr złote płaszcze lip, ziarna drobne w sercu twojem na plon nowy jutra spoczęły, w pełni sił, w poczuciu dumnym swoich praw, porodna w zimowym spoczywasz śnie. Oslupiałe, beźmyślne płyną moje godziny. Co się stało! Nie, duszo ranna, nie i wszystko. Zdeptał ktoś, zmiał kwiaty moje wiosenne, kwiaty co nie odkwitną. Przelamało się życie. Ktoś umarł. Ta, która bylam wczoraj. Dobrze, kojaće noce znużonego snu, jak dziecko płaczem stargane, i poranki szare, beżgadone, co budzą mętnym popielanym świtem, oczy ciasno zmrużone drżą przed światłą wspomnieniem. Czemu żyć? (D. C. N.)

Stanisława Szadurska.

11)

NIE DO ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

— Boli mię ten krótki twój list. Czemu wspominasz o tem, co chcę zapomnieć? „Będiesz kochanką duszy mojej, snem białym, najcudowniejszym, jedną jedyną, nie taką jak inne“.

Inne...

Mglisty szereg nieznanych mi postaci, widma.

Wiem, że były i wiedzieć nie chcę. Usta twoje moim pierwsze dały calowanie, nieświadome, czyste jak moje usta.

Bo to, co było twoje, a nieznane mi, to krzywdą, to moich kwiatów białych zwałanie.

To grzech twój przedemną.

Z innych ramion, od innych ust — do mnie — między wargami naszymi to warg innych dotknięcia.

Tys — jedyny, ja — jedna z wielu.

Nie wspominał mi.

Nie mogę być inną, tylko jedyną. Czy one ci więcej niż ja były, Jerzy?

Może to grzech, może to zło u drzwi złotej stajni komnaty i odejść

z lękiem między lilje białe. Czy jest coś większego nad nasze upojenie! Czy mogłabym bardziej twoją być?

Czemuś ty mi powiedział... Jak przed przyjęciem twojem rece wyciągam do życia:

Przyjdź — potężne bólem, trudem i zachwytem, niech nie piję leklwie z twoich puhanów, niech czyna twój spełnię, niech trud spiję do próżni dna.

Przyjdź i weź mię na skrzydła mocarne, bądź mi zgrabą, lecz nie bądź małą. W bólu i radości, w marzeniu i czynie wielkie bądź i prawdziwe.

Przyjdź — Życiel!

— Listy twoje tak rzadkie, wybac mi zarzut ten, wszak ty znasz milczenia tęsknotę i nie masz mi za złe.

Pierwszy mróz zwarzył dziś liście w alei i skarżyły mi się i krzychały pod stopa, jak serce moje przelękłe zapomnieniem skarży się tobie.

Wieczorem spadł śnieg pierwszy, ubrał biało nagie gałęzie i na rzesach moich zwisał drobnymi płatkami i roztopił się w chłodne lzy.

Nie wiedziałam — ja płaczę, czy lipy nademną?

Płynęły mi lzy mroźne na usta gorące.

Przypomnij o mnie.

— Nie — nie. Dnie się wloką, ciężkie długie dnie. Opowiadam so-

bie bajkę, że masz dużo, dużo pracy. Opowiadam bajkę, co się rwie. Śnieg wciąż sypie miękko, powolnie, zdaje się tulić ziemię zbolalą w mroczach dobra, kojąca pieszczotą.

Nie koł nikt starganej mojej duszy.

Ciotka tylko pyta, czym nie chora.

Ciotko, na śmiertelną ginę chorobę, zabija mię bolesne szczęście, tragiczny życia cud. Strzegłaś mię, ciotko, od złych czarów i urzekan, otworzyłaś królewiczowi zamknięte drzwi, nie ku życiu zbudziły mi usta królewicza.

Poszedł w świat wysniony królewicz — zapomniał...

— Przebac mi, tyś także w rozterce, już to milczenie ci zapomina. Są tylko w liście twoim słowa dla mnie niepojęte.

Więc gdybym była uboga, samotną dziewczyną, nie z dobrego domu, nie siostrą przyjaciela...

Jerzy, czy ja cię źle rozumiem?

Więc są jedne, które się ezi i odrzaca, to te co mają dom i opiekę, i są inne, samotne i bezdomne, których się nie ezi, tylko kocha.

Róż jest kochanie?

Rozwiedka czegoś nie mogę. Kochanie to ból, pragnienie i wstępl.

Jerzy — tylko nie inne, nie one... Nie walaj mi duszy, nie depcz tego, co białe, nie bądź piekła mego. Niech nie myślę o życiu prze-

szlem twojem, niech w przyszłość twoją nie patrzę z lękiem i odrazą, niech nie wiem, że były — i będą.

Ja cię przecie kocham bez pamięci.

Kochanką — żoną, czem zapragniejsz.

Ja się nie boję ani biedy, ani sądów ludzi.

Bylebyś tylko był szczęśliwy.

Ty mi każesz żyć w śnie białym i powtarzasz mi wciąż:

Bez ciebie pójdę w sny purpury. Nie zdołam tak żyć, Jerzy.

Powiedz mi jakie słowo dobre, kojaće, zatrzyj przedemną obraz ten. Brzydkie jest życie — piękna pragne.

— Będzie — Cisza będzie i dobrem, kwiatem białym i bez woni, będę czem chcesz, tylko ty nie odchodź odemnie.

Oczy zakryję, by nie wiedzieć że będziesz żył, umrę życiui, tylko ty bądź...

Już nie zdołam istnieć bez ciebie, bez twoego kochania.

Nie opuszczaj mnie, nie zabijaj, Jerzy.

Tak strasznie boli...

— Pragne, jak pragne ląka kwitnąca, miodna, wonna, jak pragne szelest niemilgający fal, jak wiosny pragne, gdy wstają sennie, słowiczych kłak zbudzone głosem.

Pragne jak ziemia gdy w objęciu rano idzie słońca i w południa roz-

ploni się żar, kłosów ziarnem i złotem dojrzała, maków purpurą wolażąca, jak tęsknotą wpolotwartych ust.

Pragne...

O czary cudne, rozkoszy pełne kwiatów czary!

Z białych lilji kielichów złoty unosi się pył, z białych cichych kielichów lilji.

Ich woń cudna szaleństwem jest pragnienia.

O dalekie, ciepłe, srebrne noce. O noce szelestów tajemniczych, noce letnie, rozkocheane...

Przyjdź...

— Chłodny twój list jak mróz co warzy kwiaty.

Winy? Gdzie są? Twoje — może — Wina życia, czy też klatki tej ciasnej, którą ludzkość życiem nazwywać chce, a do życia to tak podobne, jak lampy ciemny plomien do słońca blasku.

Wina moja w tem, że kocham słońce i nie każ mi kochać mdłe światła lamp. Nie znoszę lilji z kartonu.

To winy moje.

Aty, czy winnym możesz być, jeśli kochasz?

— Dziękuję ci za ten śliczny epizod życia.

Za czyste jasne brylanty nie daje się fałszywie lśniących strasów, Jerzy.

Nie daje się nie, gdy równych

skarbow dać nie można, nie się nie daje — tylko bierze. Bo wszystko co dasz, będzie krzywdą gorzką i obelgą. Lilje z kartonu. Dajam ci cud, cud taki w życiu raz rozkwita. Dajam ci cały życia cud — więc dziś jam bankrut. „Epizod“ twój był „Życiem“ mojem, Jerzy. Na jedyną kartę rzuciłam życie całe. I przegrałam. V. Ziemi, ziemi, spełnił się twórczy twój cud. Otrząśnąs zboża dojrzałe i ugięte płodem drzewa, uniosł wiatr złote płaszcze lip, ziarna drobne w sercu twojem na plon nowy jutra spoczęły, w pełni sił, w poczuciu dumnym swoich praw, porodna w zimowym spoczywasz śnie. Oslupiałe, beźmyślne płyną moje godziny. Co się stało! Nie, duszo ranna, nie i wszystko. Zdeptał ktoś, zmiał kwiaty moje wiosenne, kwiaty co nie odkwitną. Przelamało się życie. Ktoś umarł. Ta, która bylam wczoraj. Dobrze, kojaće noce znużonego snu, jak dziecko płaczem stargane, i poranki szare, beżgadone, co budzą mętnym popielanym świtem, oczy ciasno zmrużone drżą przed świat

wnie przyjmując się uczenie do kraju.

Zarząd Tow. „Mrówka”. Na odbytem 9 lutego r. b. ogólnym zgrupowaniu członków spółdzielczego stowarzyszenia „Mrówka” na Antokotu wybrani zostali do zarządu „Mrówki” pp. Julia Lepieszowa i Marjan Wojciechowski, kandydatami pp. Rodziewiczowa, Laurusiewicz i Zienkiewicz.

S A D Y.

Sprawa ks. Hanicza. (P.) Senat pozostawia bez skutku skargę apelacyjną ks. Hanicza, skazanego przez wielką izbę sądową na 9 mies. twierdzy za ohrzczenie według obrządku katolickiego niemowlęcia z małżeństwa mieszanego. Nakazano sprawę wrócić do izby dla zastawienia do ks. Hanicza manifestu publicznego.

Brudne podwórza. Sędzia pokoju 4 rewiru skazał na 50 rb. właściciela domu przy ul. Chersońskiej p. Beniśką za brudne utrzymywanie podwórza.

Zjazd sędziów pokoju rozpatrzył skargę apelacyjną p. Jankowskiego, właściciela domu przy ul. Kalwaryjskiej, na wyrok sędziego pokoju, skazującego apelatora na 200 rb. za bezprykladnie antysanitarnie utrzymywanie podwórza. Zjazd wyrok sędziego zatwierdził.

Z A B A W Y.

Z Resursy rzemieślniczej. Dziś w sobotę w sali „Passaż” odbędzie się ostatni karnawałowy wieczorek rzemieślniczy z działem muzyczno-wokalnym i muzyką orkiestrową dostosowaną do czasu, a więc przedwesołym wesołym. Po wywiezieniu program — tańce przy orkiestrze wojskowej do godz. 4 w nocy. Początek o godz. 9 wieczorem.

R Ó Z N E.

Za szkołę polską. Gubernator skazał w drodze administracyjnej mieszkańców wsi Antony gm. grauzkiej w pow. osmiański, Gr. i Józefa Borkowskiego na 25 rb. lub dwa tygodnie aresztu, pierwszą za udzielenie lokalu na tajną szkołę polską, drugiego — za nauce w niej.

Obłaskawienie O'Brien de Lassya i Panzenki. O'Brien de Lassya skazany w sprawie otrucia Buturina i odbywający karę w twierdzy szlisselburskiej zachorował na rozstrzał umysłowy i przewieziony został do szpitala więziennego. Drugi skazany w tej sprawie dr. Panzenko znajduje się w szpitalu dr. wziętym przy „Krestach”. Podobno jego stan umysłowy w ostatnich czasach pozostawia wiele do życzenia.

W Y P A D K I.

Kradzieże. Dnia 13 (26) lutego z ambulancji przy aptece żydowskiego Towarzystwa „Miszmeres Chojlim” przy ul. Kijowskiej z niezamkniętego gabinetu lekarza skradziono mikroskop, który kosztował 400 rb.

W d. Nr. 5 przy ul. Soltaniskiej z niezamkniętego strychu skradziono ubranie Zygmunta Drahuna. Poszkodowany podejrzewa o kradzież sąsiada swego.

W nocy z czwartku na piątek w d. Nr. 9 przy ul. Milej z przedpokojów mieszkanca komisarza sądu okręgowego, Polikarpa Wękwiewicza skradziono ubranie wartości 85 rb. Sprawy przedstawił się do mieszkanca, wyłamawszy dziurę w drzwiach i w ten sposób otworzył je.

Zawalenie się sufitu. Dnia 13 (26) lutego w pralni Józefa Jaworowicza w d. Nr. 48 przy ul. Wileńskiej zawalił się sufit. Kawaly tynku runęły na praczkę, Karolinę Witkowską, ranie ją na szczęście lekko. Na miejsce wypadku przybyły władze wraz z architektem miejscim celem wyjaśnienia przyczyn katastrofy.

Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 14 wypadkach, z tego 3 wyjazdów na miasto i 11 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjachali do Wilna: (Hotel St. Georges): ob. Wiktor hr. Broel-Plater, ob. Józef hr. Krasicki, ob. Seweryn hr. Drohojewski, ob. Zygmunt hr. Kaszowski, ob. Stanisław Ulasiewicz, ob. Władysław Piotrowski, ob. Lucjan Plukowski, ob. Jerzy Sasinowski, ob. Henryk Matusewicz, ob. Marian Bławdziewicz.

(Hotel Europejski): ob. Zygmunt hr. Kossakowski, ob. Władysław hr. Mohl, ob. Wiktor hr. Starzyński, ob. Stanisław hr. Czapski, ob. Aleksander Rachorski, ob. Filip Młynarski, ob. Olgierd Karliński, ob. Juliusz Sierpiński, ob. Stanisław Łopaciński, ob. Józef Drenowski, ob. Dymitr Kin, ob. Tadeusz Wielowiejski.

(Hotel d'Italie): inż. Józef Borowski, ob. Jan Chmielewski, ob. Teodor Mieronowski, ob. Izabela Jacaniczowa, ob. Anna Bystralisowa, ob. Kazimierz Beler, ob. Mikołaj Morozow, pułk. A. Aleksander Anojew, ks. Szymon Bystralis, ob. Aleksander Podczajewski, ob. Paweł Skwarecki, ob. Florentyn Duński, ob. Teodor Rudko, ob. Aleksander Michałowski.

(Hotel Sokolowskiego): ob. Ludwik Cybulski, ob. Zygmunt Borkiewicz, franc. pod. Henryk Franszy, ob. Józef Bielski, ob. Stanisław Podberski, insp. Tow. ubezpiecz. Robert Kordys, ob. Marjan Niezabytowski, ob. Kazimierz Bystrzanowski, ob. Tadeusz Kamiński, ob. Michał Calkiewicz, ob. Wacław Galkowski, ob. Konstanty Stanisławski, ob. Irene Necerowa, ob. Sebastian Piotrowski, ob. Jan Baranowski.

PROWINCJA.

M I Ń S K.

W d. (14) Rada miejska, która niezwykle intensywnie w ostatnich dniach pracowała, odbyła we środę ubiegłą swoje zwykłe posiedzenie, poświęcone prawie w całości sprawie przebudowy teatru miejskiego.

przedstawienia polskie, nie stanowią przedmiotu zbyt wielkiego zainteresowania; raczej wypadłoby zapytać za każdym razem pp. członków polaków komisji teatralnej, czemu nie wpłyną w jakiejś radykalniejszej sposób na przedsięwzięcie, aby go skłonić do zaangażowania także i trup polskich. Skoro jednak tych ostatnich w gmachu teatralnym prawie nie widzimy, przeto kwestja np. powiększenia widowni, podniesienia komfortu i tego wszystkiego, co ważnym jest dla widzów, ich wygodę i przyjemności, dla nas przedstawia wartość niewielką, a w każdym razie nieinteresującą.

O ile jednak dotyczy dana sprawa bezpieczeństwa widzów, to rzecz prosta, każdy człowiek winien się starać do niebezpieczeństwa usunąć, bez względu na wszelkie inne okoliczności.

Z ust p. wiceprezydenta Parfjanowicza np. dowiedzieliśmy się, że cała konstrukcja, podtrzymująca widownię, zrobiona z doskonale wysuszonych desek, belek i krokwi drewnianych, z punktu widzenia pożarowego jest w najwyższym stopniu niebezpieczna. Jest to, zdaniem p. Parf., po prostu stos materiału palnych, dla których dość jednej iskry, aby pożar wywołał. Ze znów wyjścia, korytarze i wieszaki zaryglowane „drzwi bezpieczeństwa” (14) dają dość małe szanse uratowania się w chwili popochu, więc należałoby sądzić, że sprawa przebudowy, czy też tylko zabezpieczenia teatru od katastrofy jest bardzo ważną i pilną.

Poza tem, jak zresztą bardzo blizkie nam przykłady powstają, budownictwo teatralne do latwych nie należy i opracowanie planu gruntownej przebudowy (co jest jeszcze trudniejszym od wzniesienia nowego gmachu) trzebaby chyba powierzyć doświadczonemu specjalistom, jakiego, nie ubliżając architektom miejscowym, w Mińsku chyba nie posiadamy?

Nie będę powtarzał przewlekłych rozpraw, zakończonych nieczem, bo ani kredyty w sumie 200,000 rb., ani 60,000 rb. Rada nie udzieliła, przez co stwierdziła jakoby, że sprawa nie została dostatecznie wyjaśniona! Przytem zdecydowano, że należy jedynie zabezpieczyć teatr na wypadek pożaru, ale nie rozszerzać go.

Ta ostatnia uchwała wywołała zrzeczenie się mandatu członka komisji teatralnej p. W. Korzona, który włożył wiele pracy w całą sprawę i praca ta nie została należycie oceniona.

Rezultat obrad srodkowych, pełnych swady oratorskiej, czasami nieumiejętności nawet, sprowadza się do zera.

W d. (14) „Ponięśli i wilki” ze źródeł oficjalnych dowiadujemy się, że b. pomocnik policmajstra w Mińsku, późniejszy inspektor mazyrski Chocjanowicz, komisarz policji w Borysowie Chomiowski i b. komisarz policji w Baranowiczach Prokopowicz, dostali się pod sąd za rozmaite nadużycia z paszportami, protokołami etc.

W d. (14) „Ziemiański” powiódł się nierównie lepiej. Nie był to wprawdzie ten tłumny, przeszło dwieście osób liczący wieczer, na którym, jak za lat poprzednich, widziało się przedstawicieli dalekich nawet okolic Litwy, gdzie i Korona była reprezentowaną przez liczny zastęp młodzieży. W każdym jednak razie zgromadziło się przeszło 120 osób, prawie wyłącznie ze sfer obywatelskich i zabawa można uważać za najzwyklej udaną.

Doskonata organizacja (co zawdzięczać głównie należy komitetowi, a zwłaszcza p. K. Wollowiczowi), bardzo efektowna dekoracja sali, wzorowy porządek, panujący bufiety, służba przy kolacji i przy bufietach, oraz nader uprzejme i gorliwe pełnienie obowiązków gospodarzy przez kilku członków komitetu sprawiły, że wszyscy obecni musieli czuć się zadowolonymi i bawili się dobrze.

Tańce, pod doskonałym i wytrawnym kierownictwem p. W. Raczowskiego, trwały do rana.

S z a w e (kor. wl.).

W d. 9 (22) h. m. odbyło się ogólne zgromadzenie kółka ziemianek sekcji przemysłu drobnego przy szwalskim oddziale kowieńskiego T-wa Rolniczego. Słaba bardzo działalność T-wa zmniejszała jak widać większość członkiń do brania udziału i pań przyjeżdża wogóle bardzo mało, a wczoraj było zaledwie 8. Przew. zadawałających powstało szkoły tkackiej sekcja mało działająca w roku ubiegłym, nie należy jednak tracić nadziei i wierzymy, że dzięki energii p. Marij Herubowiczowej odżyje ona i pójdzie naprzód. Między projektami zaskutują na uwagę: kursa koszykarskie, które zawdzięczać mającemu p. Herubowiczowej mają się odbyć w maju w miasteczku Posznawiu. Panie d-równa Ławowiczowa i Jawdżia Rymkiewiczowa zainicjowały zajęcie się drobnymi dziełkami parobków w czasie wiosennych i letnich robót w polu, kiedy matki wychodzą na zarobek — jest to rzecz do niosła i nie wtapimy w jej dobre rezultaty. Sekcja poszukuje też pośrednika do sprzedaży wiejskich produktów, które przeważnie idą po bardzo niskich cenach miejscowych.

G r o d n o.

Za „tajne nauczanie” czytania i pisania po polsku gubernator w trybie administracyjnym skazał nauczyciela Holownię i gospodarza domu Szubzieła na zapłacenie po 200 rb. kary z zamianą na areszt dwumiesięczny; 5 wło-

ścian, których dzieci uczyły się w tej „szkole” na 25 rb. lub areszt dwumiesięczny każdego.

P o l e c k (kor. wl.).

Wbrew przewidywaniom naszym, p. Iljaszenko wpadła na nowy sposób dekuczenia katolikom rodzicom swoich dzieci. Oto oświadczyła ks. dziekanowi Baranowskiemu, który bezinteresownie udzielał lekcji, że wyklady religii katolickiej wcale sobie nie życzy i że ma prawo zaodczynić tenemu swemu życzeniu, gdyż liczba uczniów katolickich nie dochodzi 25. Istotnie, liczba nietylko katolickich, ale wogóle chrześcijanek nie dochodzi 25 w tem programum, ale oczywiście powoływała się na „prawo”, wobec bezinteresowności ks. dziekana, jest tylko nowym objawem złośliwości p. Iljaszenko. Nowy ten wybrzyk dyrektorki wzbudził silne oburzenie rodziców i jedna tylko uczennica opuściła z tego powodu zakład, inne znoszą pokornie w obawie przerwy w nauce.

Nowym sklepem spożywczym nabyto się wszyscy interesują, ale interesowanie się to dziwne; kilkadziesiąt członków wniosło składkę, a zakupów wcale nie robili, a jedna sklep prosiłby o całkowite odwołanie, gdyby każdy z członków zrobił zakupów za 5 rb. miesięcznie.

Przy sklepie powstać miało biuro informacyjne, czyli księga komisowa, której zadaniem było pośrednictwem w sprzedaży nasion, narzędzi rolniczych i t. p., ale nikt z tego nie korzysta. Podobnie jest z księgą załazła, przeznaczoną na wszelkiego rodzaju uwagi i wskazówki kupujących. Jest ona dotąd nieknięta.

Przy sposobności zaznaczyć, że bardzo byłoby pożądaną, aby członkowie, mający coś do zbycia powierzać sprzedaż sklepowi. Duże zaprzeczanie jest na masło, jajka, ser, wędliny, drób bity, owoce, konfitury i t. p. Mogłoby mieć zbyt i ciasta domowe, suszarki, chleb wiejski.

Znaczący przytem uwagę, że każdy członek lub chcący nim zostać ma prawo udziału w zebraniach, które odbywają się co niedziela od 3 do 5 w pokoju przy eklepie. Każdy uważać się powinien za zaproszonego i bardzo pożądanego, zwłaszcza zaś panie, jako gospodynie domu, bardzo a bardzo byłoby pożyteczne.

Przed kilku tygodniami zwiędził nasz sklep p. adwokat przysięgły Bejanowicz z Dyneburga, nieestety, przyrodnikowi nikt z zarządu nie był podobnie w sklepie. Wielkie usługi oddał nam p. Aleksander Szklenski z Wilna, który był na pierwszym zebraniu obłąli projekt kredytu, za co bardzo mu jesteśmy wdzięczni. Gdyby wymienieni panowie przyczynili się do skupienia polskich kooperatyw naszych i zorganizowania wspólnych zakupów w pobliżu Połocka dużo jest już sklepów współdzielczych, jako to w Dziśnie, Drysie, Wolicycach, Józefowie (stacji kolei żelaznej), w Nowlu.

Pozwól sobie wyliczyć osoby, ożywione dążeniem do rozwoju handlu rodzimego, o których działalności słyszymy: Ksiądz Ożał w miasteczku Wolicycach, ks. D. Jasiński w Józefowie i ks. dziekan Baturo w Nowlu. W Bobeniczach w Lepelskim pu. Iwaszewscy, p. Lisowski i hrabia Zabiłowski wy sklep spożywczy zakładają.

PS. W korespondencji ostatniej, zamieszczonej w Nr. 25, mylnie wyodrębniono, że sklep spożywczy zamysłany jest obecnie od 1 do 3, powinno być: od 3 do 5.

D r u s k i e n i k i (kor. wl.).

Od kilku lat rozwój zdrojowiska naszego tak postępuje, że nieraz dawał się odczuwać brak miejsc w łazienkach, wobec czego Zarząd zdrojowiska przystąpił do budowy nowego gmachu łazienek. W tych dniach ks. Puzyrowski poświęcił kamień węgielny pod nowe łazienki w parku.

Przyjazd p. Curie-Skłodowskiej do Warszawy zainteresował publiczność radioterapią a ponieważ Druskienniki mają najwzrost radiozwyrodną, bo 59 w ię i zainteresowanie się tem zdrojowiskiem jest żywsze i przyjazd gości w roku bieżącym spodziewany jest liczniejszy.

Juchnowiec, pow. białostocki (kor. wl.). Pociągami osobowym, drzącym z Białegostoku do Brześcia wczoraj mieszkaniec Juchnowca Antoni Maliszewski lat 25. Poniową stację Łowicza, gdzie miał wysiąść, przeoczył, a spostrzegł się dopiero po odejściu pociągu, więc nie myśląc długo wycofał się z pociągu, lecz tak nie szczęśliwie, że zemłdła na miejscu i nim spostrzeżono, kilka godzin przeleżał na chłodzie. Po przeniesieniu na stację i odogranian zaczął dawać silne oznaki życia, przewieziono go natychmiast do szpitala w Białymstoku, gdzie zmarł wkrótce, nie odzyskawszy przytomności.

Jest to już drugi podobny wypadek w ciągu jednego roku na tem samem miejscu, lecz pierwszy się skończył mniej nieszczęśliwie, na małych tylko obrażeniach.

Z K r o l e s t w a

Krwawy napad bandycki. Onegdaj w Warszawie dokonano nowego napadu bandyckiego. O godz. 4 po poł. inkasent domu handlowego H. Dobkin 53-letni Łazar Rendel niósł walizkiolnowi fabryki kompasów i breloków, Kirszbraunowi, przy ul. Granicznej 200 rubli. Na schodach zastąpiło mu drogę dwóch bandytów, którzy załadali dywan, piemiędzy. Gdy Rendel odmówił, wtedy jeden z bandytów strzelił i zranił ciężko inkasenta. Bandyci, bojąc się widocznie zrobionego przez wystrzał alarmu, nie rowidując swej ofiary zemknęli. Rendel miał jeszcze tyle siły, że wszedł na schody i do mieszkania, gdzie zemłdła. Przewieziony do szpitala żydowskiego wkrótce zmarł.

Obszar Warszawy. Ogółaj obszar gruntów, zajętych obecnie przez Warszawę, wynosi — według obliczeń magistratu — 3550 dziesięcin, z czego na ulice, ogrody i place, publicznie przypada 991,157 sążn. kw. na chodniki betonowe 168,734 sąż.

Wybory w Tow. Kred. m. Warszawy. W dniu 23 h. m. (8 marca) odbyła się w Warszawskim Tow. Kred. miejskiem wybory reprezentantów 3 kurji. Walka z żydami również zapowiada się zacięta.

Niespodzianki rewizyjne. W tych dniach przybył z Petersburga do Królestwa urzędnik głównego zarządu kolei żelaznych Rizzoni, w celu przeprowadzenia śledztwa z powodu licznych skarg i zażaleń na nieporządek na kolejach Nadwiślańskich. Podczas rewizji w Kowlu p. Rizzoni w miejscowym depu wykrył... fałszywe fałszywe monety srebrnej, puszeczkę w obieg przez kasy kolejowe. Insp. Rizzoni natychmiast po tem wykryciu wy-

jechał do Petersburga. Za nim podjął w ślad nauczelnik kolei Nadwiślańskich inż. Huskiel. Wiadomości podana przez nichże pisma warszawskie o aereolocie w Białogłowach okazała się najwyraźniejszą plotką.

Spółka nasienna. Istniejące w okolicach Skalbieria przedsiębiorstwo hodowli nasion buraków selekcyjnych p. f. „A. Dobrzański i S-ka” tak rozwinęło swą działalność, iż przekształca się na T-wo udziałowe, z znaczącym kapitałem obrotowym.

Piękny wiek. W Dermowie w powiecie międzyrzeckim zmarła 120-letnia Jadwiga Stawna. Dnia 15 października r. z. obchodziła zupełnie czterysta 200 urodziny.

Dochody z Król. Polskiego. Po dług obliczeń urzędowych dochody Królestwa Polskiego za rok 1912 daly sumę 252 miliony, wydatki zaś wyniosły 178 milionów. Czysty więc zysk jak i daję Król. Polskie kasje, państwową wynosi 75 milionów rubli.

Katastrofa kolejowa. (P.) We czwartek wieczorem na stacji głównej w Przeszcu Litewskim, manewrujący pociąg towarowy zderzył się z pasażerskim Nr. 4 przychodzącym z Chelna. Trzy osoby poniosły rany ciężkie, 12 leżące. Lokomotywa i cztery wagony rozbite zostały zupełnie.

Z s a k o r d o n u.

Przebudowa Wawelu. Rada miejska krakowska uchwała przebudowę gmachu szpitalnego na Wawelu na Muzeum narodowe kosztem pół miliona koron, oraz udzielenie teatrowi miejskiemu 15,000 koron subwencji.

Pod Olszynką. W roku 1912 p. Kornel Rzepceki z Poznania nabył od Wojciecha Kossaka obraz p. t. „Pod Olszynką”, z prawem reprodukcji na wszystkie ziemie polskie. Poleciwszy wykonanie pięknej fotografii czeskiej firmie w Pradze, p. R. rozpoczął sprzedaż obrazu w listopadzie r. 1912. W grudniu 1913 r. skonfiskowano p. F. Strzeleckiemu w Krotoszynie obraz z okna wystawowego i rozpoczęła się walka. W czerwcu 1913 r. izba karna w Krotoszynie uwolniła po zaniknięciu obronie mec. Langiewicz pp. Rzepceki i Strzeleckiego od winy i nie zawykładała zakazu sprzedaży. Prokurator założył rewizję, a Lipsk przekazał sprawę do Ostrowa. Zastępował p. Rzepcekiego przed sądem dr. Łukanowski. Obronca wywołał, że treść obrazu przedstawia walkę, nie dotyczącą wcale Prus, że sposób sprzedaży i cena obrazu wyłącza ją z rozpowszechnienia masowe, że malarz Kossak nie przedstawił w obrazie antypatrskich tendencji, że obraz jest dziełem sztuki i jako taki nawet przez prokuraturę pruską w imię kultury niemieckiej winien być uszanowany. Po kilku minutach zapadł wyrok korzystny, a zwalnijający obraz od konfiskaty.

Zwycięstwo i zwycięstwo gimnazjów we wschodniej Galicji. W ostatnim zeszycie miesięcznika „Hilidka”, wydawanego przez Benedyktynów w Bernie morawskiem, zamieszczony pod tytułem „tytułem artykuł, w którym redakcja zwraca uwagę, że z początkiem roku szkolnego 1911-12 znajdowało się w gimnazjum w Hmśiatynie 38 pre. uczniów rzymsko-katolickiego wyznania, a za to 55 pre. mojżeszowego. Według statystyki narodowościowej było polaków o jeden procent więcej aniżeli rzymskich katolików, a mianowicie 39 pre. ten procent przybył z uczniów wyznania grecko-katolickiego, to znaczy, że pewna część greckich katolików uważa się za polaków; albowiem statystyka narodowościowa wykazuje rusinów nie 4 pre., tylko 2 pre.; natomiast niemców mamy 55 pre., a zatem wszyscy żydzi podali się za niemców. „Hilidka” rozważa dalej statystykę 13 prywatnych gimnazjów polskich i sporządza, że 4 z nich mają żydów 43 do 47 pre., 4 z nich 43 pre., a 5 gimnazjów 61 do 68 pre., a zatem czy to są gimnazja polskie, czy też niemiecko-żydowskie z polskim językiem wykładowym? „Hilidka” stwierdza że smutkiem, że również w Bernie morawskim wszystkie niemal szkoły niemieckie żydzi, wykazują bowiem już przeszło 65 pre. uczniów żydowskich; czeskie szkoły trzymają się szersze przy chrześcijaństwie, bo o. e. ma ani jednego publicznego. Zarząd miasta jest bowiem w roku niemieckim.

Echa procesu. Burmistrz w Mysławicach wniósł podanie do władz o wytoczenie mu i podwładnym urzędnikom procesu dyscyplinarnego. Powodem tej próby jest znany proces handlarza żywym towarem, Lubelskiego, z którego wynika, że policja myslawicka popierała ten handel.

Pobite komendanta. W Lesznie, na Śląsku, na komendanta brygady piechoty, Boessa, napadli dwaj jego ordynansi i pobili go tak ciężko, że komendant poważnie się rozchorował. Następnie napastnicy udali się na tor kolejowy, gdzie rzucili się pod pociąg. Obaj zginęli na miejscu. Powodem napadu było ostre skarcenie ordynansów za spóźnienie się.

Z R o s j i.

Dymisja prof. Grimma. (P.) Zwykły profesor uniwersytetu charkowskiego, doktor prawa rzymskiego i rzymsko-germańskiego, został odwołany z urzędu z powodu przeniesienia do ministerjum oświaty. (Dymisja te należy uważać za osobiste zwycięstwo ministra oświaty Kaso, który wbrew Radzie państwa doprowadził do skutku dymisję profesora Grimma pozabawiając go przez to cenzus wyborczego do Rady państwa. Przyp. red.).

Narada pedagogiczna. (P.) Pod przewodnictwem kuratora petersburskiego okręgu naukowego rozpoczęły się w Petersburgu obrady dyrektorów szkół średnich w Petersburgu w sprawie reorganizacji i ulepszenia systemu wykładów w szkołach średnich.

Przebudowa kanału. Komendant cesarsza Mikołaj I-go. (P.) Rada ministrów pod przewodnictwem Goremynki zaakceptowała projekt głównego urzędu rolnictwa o wyszygnowanie kredytów na przebudowę kanału cesarsza Mikołaj I-go w Głodnym stepie. Kanał ten ma stać się odnogą głównego kanału Romanowskiego. Dzięki temu nadwodnionych zostanie jeszcze 12 tysięcy dziesięcin. Koszt przebudowy kanału wyniosła 1,230,020 rubli.

Ks. B. Golien — złodziejem. Onegdaj w Moskwie na ul. Miasnickiej na gorącym uczynku okradzenia magazynu Hilendorfa aresztowany został ks. Borys Golien, lat 23. Początkowo nie chciało uwierzyć, aby złodziejem był istotnie ksiądz. Wzyknie jednakże stwierdzono, że jest on rzeczywiście ks. Borysem Galicjanem, a na zł drogę pchnęła go ostatnie niedziela.

Nowe ofiary miljonera Szachowa. Moskiewski miljonier Szachow przybył do Petersburga i zwiędził listy z psychoneurologiem. W towarzystwie akademika Bechtjerowa Szachow oglądał lokal instytutu, laboratorjum i kliniki. Szachow uważa zwrocił Szachow na szpitalność lokalu kuclni studenckiej i ofiarował na kuchnię studencką 5,000 rubli. Niedawno Szachow na rzecz instytutu tego ofiarował 10 tysięcy rubli.

Brozura. W końcu września r. z. prof. Baudouin de Courtenay wydał brozurę p. t. „Nacjonalizm i territorialny przyznak w awtonomii”, w której autor metodą naukową omawia sposoby rozstrzygnięcia spraw narodowych i decentralizacji państwa. Brozura ta była skonfiskowana. Onegdaj profesor doręczono akt oskarżenia, zarzucający mu „nawoływanie do czynów buntowniczych” (art. 129 p. 1 kod. kar.).

Sprawa będzie rozpatrywana w petersburskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów.

Szasowanie próbnaj czarki wódki. Komendant główny kwatery Cesarskiej w liście na imię ministra wojny domosi, że Najjaśniejszy Pan rozkazał, aby na przyszłość na paradach w obecności Monarchy i przeglądach wojsk nie przygotowywano próbnej czarki wódki dla Jego Cesarskiej Mości i zdrowie wnoszone przez okrzyk: „hurra!”

Kary prasowe. (P.) Petersburgski sąd okręgowy skazał redaktora gazety „Dief”, Skworcowa, na dwa miesiące więzienia za artykuł z dn. 3 (16) października p. t. „Ankieta w sprawie Bejista”.

Tenże sąd okręgowy skazał redaktora „Siewiernaja Prawda”, Bwiszajewa na osiem miesięcy więzienia za nawoływanie do strajku i rozpowszechnianie o rządzie kłamliwych informacji.

Aeroplan „Ila Muromiec”. (P.) Lotnik Sikorski zdobył nowy rekord na aeroplane „Ila Muromiec”. Z osmiu pasażerami dokonał przelotu Petersburg — Gacyna — Carskie Sioło tam i z powrotem na wysokości 1000 metrów, będąc w powietrzu 2 godziny i 6 minut bez lądowania.

Obrady kryminalistów. (P.) Pod przewodnictwem Nabokowa w Petersburgu rozpoczęły się obrady rosyjskiego oddziału międzynarodowego związku kryminalistów. W obradach, związku założyl rewizję, a Lipsk przekazał sprawę do Ostrowa. Zastępował p. Rzepcekiego przed sądem dr. Łukanowski. Obronca wywołał, że treść obrazu przedstawia walkę, nie dotyczącą wcale Prus, że sposób sprzedaży i cena obrazu wyłącza ją z rozpowszechnienia masowe, że malarz Kossak nie przedstawił w obrazie antypatrskich tendencji, że obraz jest dziełem sztuki i jako taki nawet przez prokuraturę pruską w imię kultury niemieckiej winien być uszanowany. Po kilku minutach zapadł wyrok korzystny, a zwalnijający obraz od konfiskaty.

Zwycięstwo i zwycięstwo gimnazjów we wschodniej Galicji. W ostatnim zeszycie miesięcznika „Hilidka”, wydawanego przez Benedyktynów w Bernie morawskiem, zamieszczony pod tytułem „tytułem artykuł, w którym redakcja zwraca uwagę, że z początkiem roku szkolnego 1911-12 znajdowało się w gimnazjum w Hmśiatynie 38 pre. uczniów rzymsko-katolickiego wyznania, a za to 55 pre. mojżeszowego. Według statystyki narodowościowej było polaków o jeden procent więcej aniżeli rzymskich katolików, a mianowicie 39 pre. ten procent przybył z uczniów wyznania grecko-katolickiego, to znaczy, że pewna część greckich katolików uważa się za polaków; albowiem statystyka narodowościowa wykazuje rusinów nie 4 pre., tylko 2 pre.; natomiast niemców mamy 55 pre., a zatem wszyscy żydzi podali się za niemców. „Hilidka” rozważa dalej statystykę 13 prywatnych gimnazjów polskich i sporządza, że 4 z nich mają żydów 43 do 47 pre., 4 z nich 43 pre., a 5 gimnazjów 61 do 68 pre., a zatem czy to są gimnazja polskie, czy też niemiecko-żydowskie z polskim językiem wykładowym? „Hilidka” stwierdza że smutkiem, że również w Bernie morawskim wszystkie niemal szkoły niemieckie żydzi, wykazują bowiem już przeszło 65 pre. uczniów żydowskich; czeskie szkoły trzymają się szersze przy chrześcijaństwie, bo o. e. ma ani jednego publicznego. Zarząd miasta jest bowiem w roku niemieckim.

Echa procesu. Burmistrz w Mysławicach wniósł podanie do władz o wytoczenie mu i podwładnym urzędnikom procesu dyscyplinarnego. Powodem tej próby jest znany proces handlarza żywym towarem, Lubelskiego, z którego wynika, że policja myslawicka popierała ten handel.

Pobite komendanta. W Lesznie, na Śląsku, na komendanta brygady piechoty, Boessa, napadli dwaj jego ordynansi i pobili go tak ciężko, że komendant poważnie się rozchorował. Następnie napastnicy udali się na tor kolejowy, gdzie rzucili się pod pociąg. Obaj zginęli na miejscu. Powodem napadu było ostre skarcenie ordynansów za spóźnienie się.

Z R o s j i.

Dymisja prof. Grimma. (P.) Zwykły profesor uniwersytetu charkowskiego, doktor prawa rzymskiego i rzymsko-germańskiego, został odwołany z urzędu z powodu przeniesienia do ministerjum oświaty. (Dymisja te należy uważać za osobiste zwycięstwo ministra oświaty Kaso, który wbrew Radzie państwa doprowadził do skutku dymisję profesora Grimma pozabawiając go przez to cenzus wyborczego do Rady państwa. Przyp. red.).

Narada pedagogiczna. (P.) Pod przewodnictwem kuratora petersburskiego okręgu naukowego rozpoczęły się w Petersburgu obrady dyrektorów szkół średnich w Petersburgu w sprawie reorganizacji i ulepszenia systemu wykładów w szkołach średnich.

Przebudowa kanału. Komendant cesarsza Mikołaj I-go. (P.) Rada ministrów pod przewodnictwem Goremynki zaakceptowała projekt głównego urzędu rolnictwa o wyszygnowanie kredytów na przebudowę kanału cesarsza Mikołaj I-go w Głodnym stepie. Kanał ten ma stać się odnogą głównego kanału Romanowskiego. Dzięki temu nadwodnionych zostanie jeszcze 12 tysięcy dziesięcin. Koszt przebudowy kanału wyniosła 1,230,020 rubli.

Ks. B. Golien — złodziejem. Onegdaj w Moskwie na ul. Miasnickiej na gorącym uczynku okradzenia magazynu Hilendorfa aresztowany został ks. Borys Golien, lat 23. Początkowo nie chciało uwierzyć, aby złodziejem był istotnie ksiądz. Wzyknie jednakże stwierdzono, że jest on rzeczywiście ks. Borysem Galicjanem, a na zł drogę pchnęła go ostatnie niedziela.

Nowe ofiary miljonera Szachowa. Moskiewski miljonier Szachow przybył do Petersburga i zwiędził listy z psychoneurologiem. W towarzystwie akademika Bechtjerowa Szachow oglądał lokal instytutu, laboratorjum i kliniki. Szachow uważa zwrocił Szachow na szpitalność lokalu kuclni studenckiej i ofiarował na kuchnię studencką 5,000 rubli. Niedawno Szachow na rzecz instytutu tego ofiarował 10 tysięcy rubli.

Brozura. W końcu września r. z. prof. Baudouin de Courtenay wydał brozurę p. t. „Nacjonalizm i territorialny przyznak w awtonomii”, w której autor metodą naukową omawia sposoby rozstrzygnięcia spraw narodowych i decentralizacji państwa. Brozura ta była skonfiskowana. Onegdaj profesor doręczono akt oskarżenia, zarzucający mu „nawoływanie do czynów buntowniczych” (art. 129 p. 1 kod. kar.).

Sprawa będzie rozpatrywana w petersburskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów.

Szasowanie próbnaj czarki wódki. Komendant główny kwatery Cesarskiej w liście na imię ministra wojny domosi, że Najjaśniejszy Pan rozkazał,

